



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



PAŁAC W KOKOSZYCACH HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Nieopodal Jedłownika, w pobliskich Kokoszycach stoi barokowy pałacyk. Schowany w gęszczu zieleni nie rzuca się w oczy i sprawia wrażenie nieco tajemniczego. Samo zresztą jego powstanie trochę ginie w półmroku historii ostatnich wieków. Po zbadaniu hipotezy datującej powstanie pałacu na rok 1783 przyjęto ostatecznie rok 1893 jako datę zakończenia budowy obiektu. Jak odnotował XIX-wieczny kronikarz Franz Henke, w 1822 roku właścicielem Kokoszyca został Wilhelm Franz von Zawadzki, który „wybudował [...] śliczny zameczek na pańskim folwarku i otoczył go przyjemnym parkiem”.

W 1892 r. zakupił dobra rycerskie w Kokoszycach, a wraz z nimi ów „śliczny zameczek” Gustaw von Ruffer ożeniony z Gabrielą hrabiną Henckel von Donnersmarck. Już w następnym roku powiększono znacznie pałacyk, dobudowując do niego od strony zachodniej dwa skrzydła, czyli obecny korpus główny pałacu oraz jego zachodnią część. Czytelna informacja o renowacji pałacu w tym właśnie roku została umieszczona w szczycie środkowej części w postaci łaćńskiego napisu: Ren. An[no i takiej również daty: MDCC[C] LX[X]XXIII, a także herbu rodu Henckel von Donnersmarck (z wyobrażeniem lwa i trzech róż) oraz rodu von Ruffer (przedstawiającego lwa i kaduceusz), jako jego właścicieli. Rozbudowany przez von Rufferów pałac przybrał prawie taką samą jak obecnie ma postać.

Jedynie z partii wcześniejszego budynku, łączącej się z korpusem środkowym, wychodziła ponad jego dach strzelista wieża, być może pozostałość po dawnym „ślicznym zameczku”.

Oprócz dóbr rycerskich w Kokoszycach, Gustav von Ruffer był również właścicielem odziedziczonych w 1896 r. po swoim wuju podobnych dóbr w Tyńcu (Tinz) pod Wrocławiem (obecnie Tyniec Mały). Kiedy 14 kwietnia 1913 r. zmarł, cały majątek przypadł jego żonie Gabrieli.



W latach 1919-1920 prowadzono wewnątrz pałacu w Kokoszycach prace budowlane, które najprawdopodobniej miały na celu powiększenie jego powierzchni mieszkaniowej, a nadzorował je niejaki Riediger. Wówczas też zrodził się „pomysł i plan kaplicy zamkowej, gdyż dotychczas celebrowano w pokoju śmierci v. Ruffera”. Od tej pory znajdowała się w pałacu kaplica. Niewątpliwie też podczas tych prac zburzona została wspomniana strzelista wieża.



Po przyłączeniu w 1922 r. części Górnego Śląska do odrodzonej Polski wdowa Gabrieli von Ruffer, zdecydowała o przeniesieniu się do swojej posiadłości w Tyńcu i sprzedaniu majątku kokoszyckiego.

Zainteresowanie majątkiem w Kokoszycach wyraziła powołana do życia w listopadzie 1922 r. Administracja Apostolska dla Śląska Polskiego będąca załącznikiem wkrótce erygowanej diecezji katowickiej. Dekret Stolicy Apostolskiej zalecał założenie seminarium duchownego w obrębie Administracji. Noszono się z zamiarem budowy seminarium w Katowicach, ale koszt tej inwestycji przekraczał możliwości finansowe młodej organizacji kościelnej. Postanowiono więc nabyć jakiś niewielki majątek ziemski z dworem, w którym można byłoby zorganizować tymczasowe śląskie seminarium duchowne i umieścić tam studentów teologii, aż budowa seminarium zostanie zrealizowana. Ponieważ pałac w Kokoszycach mógł być zaadaptowany na potrzeby takiego seminarium, a cena majątku wydawała się przystępna - 8 września 1925 r. doszło do sprzedaży przez Gabrielę von Ruffer swoich dóbr w Kokoszycach Administracji Apostolskiej dla Śląska Polskiego w Katowicach.

Wkrótce po nabyciu majątku okazało się, że pierwotny zamiar przeznaczenia pałacu na siedzibę seminarium duchownego przestał być aktualny, gdyż w międzyczasie gmach śląskiego seminarium zaczęto budować w Krakowie.



Kiedy więc z ofertą wydzierżawienia pałacu wystąpił pod koniec 1925 r. hr. Hans Georg von Oppersdorf, Kuria Diecezjalna chętnie na to przystąpiła. Ten jednak w 1927 r. zrezygnował z dalszej dzierżawy i znów powstał problem, co zrobić z kokoszyckim pałacem. Ostatecznie postanowiono przeznaczyć go na dom wypoczynkowy dla księży oraz diecezjalny dom rekolekcyjny. Uroczystego poświęcenia takiego domu - nazwanego „Księżówką Śląską” - dokonał 17 lipca 1928 r. biskup katowicki Arkadiusz Lisecki.

W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

Wojna w Syrii toczy się od ponad pięciu lat. Nie ma pełnych statystyk dotyczących liczby ofiar śmiertelnych tego brutalnego konfliktu - według różnych szacunków jest to między 250 000 a 500 000 osób. Pomocy humanitarnej potrzebuje ponad 13 milionów ludzi, w tym 6 milionów dzieci. Przed wojną w Syrii mieszkało około 23 milionów osób. Wskutek wojny połowa syryjskiej populacji zmuszona została do opuszczenia swoich domów - ponad 4,8 miliona osób uciekło z kraju, a liczba uchodźców wewnętrznych w Syrii szacowana jest na co najmniej 6,5 miliona. 4,5 miliona osób żyje w obszarach dotkniętych bezpośrednio działaniami wojennymi, do których bardzo trudno dotrzeć z pomocą. 80% Syryjczyków żyje w ubóstwie, co trzecie gospodarstwo domowe jest zadłużone, a szacowana długość życia od wybuchu konfliktu spadła o 20 lat. Potrzeby pomocy humanitarnej w samej Syrii szacowane są na ponad 3 miliardy dolarów w roku 2016.

Prawie 70% populacji nie ma dostępu do odpowiedniej jakości wody pitnej, a w niektórych miejscach, takich jak oblężone Aleppo, zasoby wód gruntowych są na wyczerpaniu. Za dostęp do wody trzeba płacić duże kwoty, a możliwości zarobkowe są minimalne. Ponad dwa miliony ludzi nie mają odpowiedniego schronienia, a 1,7 miliona uchodźców wewnętrznych mieszka w obozach lub ośrodkach zbiorowych. 11 milionów ludzi wymaga opieki medycznej. Co trzecia osoba nie ma zaspokojonych podstawowych potrzeb żywieniowych, a prawie 9 milionów osób potrzebuje wsparcia żywnościowego z powodu braków w dostępności produktów i nierównoważonej diety.

Niedożywienie stwarza szczególne zagrożenie dla dzieci - około 90 000 dzieci poniżej piątego roku życia jest skrajnie niedożywionych, a w strefie ryzyka jest ponad 3 miliony dzieci, kobiet w ciąży i karmiących. Co czwarte dziecko jest narażone na ryzyko zaburzeń zdrowia psychicznego. 2 miliony dzieci nie chodzi do szkoły.

Kochani Parafianie!

Spersonalizowany program pomocy dla ofiar konfliktu syryjskiego przygotowany przez Caritas Polska daje szansę na realną odpowiedź na apel Papieża Franciszka o przejęcie rodzin syryjskich przez parafie. Do akcji mogą włączyć zarówno parafie jak i osoby indywidualne, środowiska czy instytucje, które zadeklarują sześciomiesięczną pomoc dla konkretnej rodziny poprzez stronę www.rodzinarodzinie.caritas.pl. W serwisie internetowym przedstawione są krótkie opisy rodzin z informacją o budżecie rodzinnym. Darczyńca może objąć rodzinę wsparciem całościowym lub częściowym, w zależności od możliwości finansowych. W ten sposób jedną rodzinę syryjską może wspierać zarówno kilku darczyńców indywidualnych jak i jedna parafia, wspólnota czy firma.

Pomocą objęte będą trzy kategorie rodzin potrzebujących wsparcia: osoby mieszkające w Aleppo w Syrii, uchodźcy syryjscy w Libanie oraz będący w nędzy z powodu zapaści spowodowanej kryzysem uchodźczym Libańczycy. Partnerami w programie Rodzina Rodzinie są: Caritas Liban oraz misja sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi działająca w Aleppo.

Kochani Parafianie!

Z radością informuję, że nasza parafia przystąpiła do powyższego programu pomocy. Caritas Polska w ramach programu „Rodzina Rodzinie” przydzieliła naszej parafii jedną rodzinę, którą będziemy wspierać przez okres 6 miesięcy dokonując wpłat na odpowiednie konto bankowe. W imieniu parafii dokonałem już 2 wpłat na wyznaczone konto bankowe. Osoby, które chcą osobiście włączyć się do wspomnianej akcji, mogą swoje ofiary składać do skarbniki św. Antoniego, znajdującej się z tyłu naszego kościoła. Serdeczne „Bóg zapłać” za każdą ofiarę.

Szczęść Boże!
Wasz Proboszcz
ks. Eugeniusz Króliczek



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI
ZOSTALI:

Antoni Marcin MROZEK

Jakub Tomasz MEŻYK

Alex Andrzej DARDA

Kamil Tomasz WODECKI

Kaja Ewa SOBCZAK



DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:

Maria SZLACHTA
ur. 1917 99 lat

Stefan NOWAK
ur. 1929 87 lat

Andrzej BURA
ur. 1952 64 lata

Krystyna GOLIK
ur. 1926 90 lat

Dorota KRUCZEK
ur. 1926 90 lat

Marta KOZIEŁ
ur. 1925 91 lat

SZENSZTACKIE ABC

SPOTKANIE OPŁATKOWE RUCHU SZENSZTACKIEGO

Tomasz Materzok



Początek roku to czas, kiedy podsumujemy wydarzenia mijającego roku oraz planujemy zadania, wyzwania na rok kolejny. Również na początku roku, w styczniu, ruch szensztacki spotykał się w domu parafialnym na spotkaniu opłatkowym. Jak co roku było to wspólne spotkanie Rodzin Szensztackich i rodzin przyjmujących Matkę Bożą Pielgrzymującą.

Spotkanie rozpoczęło się małym poślizgiem czasowym, ale dla męskiej części uczestników było to na rękę, bo mogli zobaczyć na telefonie zwycięski skok Kamila Stocha. To była dodatkowa dawka pozytywnych emocji. Uczestników spotkania przywitał ksiądz proboszcz Eugeniusz Króliczek oraz siostra Eleonora. Wspólnie dziękowaliśmy Bogu i Matce Bożej za 2016 rok, w którym powstało kolejnych pięć Sanktuariów Domowych. Obecnie w parafii mamy osiem takich Sanktuariów. Dziękowaliśmy za rodziny, które przyjmują Matkę Bożą Pielgrzymującą. W jedenastu kręgach co

miesiąc ponad 150 rodzin naszej parafii przyjmuje w swoich domach Matkę Bożą. Co miesiąc to czas na wspólną modlitwę całej rodziny. Na te kilka dni próbujemy zwolnić. Próbujemy mniej czasu spędzać przed telewizorem, czy przed komputerem. Dziękujemy za to co nas spotkało w miesiącu, powierzamy swoje troski i problemu oraz prosimy o opiekę na kolejny miesiąc.

Z najbliższymi sąsiadami przy stole złożyliśmy sobie życzenia. Później przy kawie i słodkościach śpiewaliśmy kolędy. Duże emocje wzbudziła szopka betlejemska. Każdy z uczestników spotkania wylosował karteczkę z postacią z szopki wraz z zadaniem do wykonania. Mieliśmy Józefa i Maryję, ale również króli wraz ze swoimi sługami. Były też wielbłądy, baranki oraz elementy stajenki jak daszek, gwiazda. Każdy z uczestników spotkania przeczytał co wylosował oraz jakie ma postanowienie i zadanie. Nasze zdziwienia rosło z każdą przeczytaną kartką. Przecież kartki były losowane, ale opis postaci i zadania pasowały idealnie dla osoby, która otrzymała daną kartkę.

Podczas spotkania posłuchaliśmy anegdot z życia Karola Wojtyły z czasów kiedy był biskupem krakowskim oraz kiedy był już papieżem Janem Pawłem II.

Na 2017 rok zaplanowaliśmy spotkanie rodzin przyjmujących Matkę Bożą Pielgrzymującą z siostrą Damianą, która opiekuje się Kręgami w Polsce południowej. O ile to będzie możliwe, przed tym spotkaniem moderator Ruchu Szensztackiego w naszej archidiecezji, ksiądz Krzysztof Winkler wygłosi kazania w których przypomni nam ideę Kręgów Matki Bożej Pielgrzymującej.

Spotkanie skończyło się błogosławieństwem księdza proboszcza.

ZŁOTE GODY

SZCZĘŚLIWA STYCZNIOWA PARA

KaMa

15 stycznia 1967 r. to znacząca data w życiu państwa Krystyny i Pawła Topiszów. Od tego dnia zaczęło się ich wspólne życie. W tym zimowym, ale bardzo słonecznym dniu wzięli ślub w czyżowickim kościele z rąk ks. Bardonia. Pani Krystyna pochodzi z Czyżowic, a pan Paweł z Jedłownika. Ich narzeczeństwo trwało długo, bo 8 lat. Poznali się w pracy na KWK Rymer.

Uczta weselna była w domu rodzinnym pani Krysi w gronie rodzinnym.

Oboje całe życie pracowali. Pan Paweł 44 lata na kopalniach (Rymer, Zofiówka), a pani Krystyna 40 lat, najpierw na kopalniach (Rymer, Marcel), a potem MPGK w Wodzisławiu Śląskim.

Mają jedną córkę, która z rodziną mieszka razem z rodzicami. Mają też wnuczkę Magdę i wnuczka Stasia. Kiedyś uprawiali turystykę, ale teraz są domatorami. Lubią swój ogród i życie w zaciszu rodzinnym. Z okazji ich jubileuszu otrzymali w prezencie wiersz, który pragnę tu przytoczyć:

To było dawno,
50 lat temu, w czyżowickim kościele
u stóp ołtarza klęczało ich dwoje.
Veni Creator – uroczysta dźwięki,
Dwie drżące dłonie związane stulą,
Obrączki... kwiaty... słowa przysięgi.
Ja, Paweł, biorę Ciebie, Krystyno, za matzonkę
I ślubuję Ci miłość, wierność,
I że Cię nie opuszczę...
Tak mi dopomóż Bóg.
I błogostawit Bóg miłości,
Ten, który stworzył miłość.
A potem skończył się ten dzień uroczysty
I zwiędły kwiaty ze ślubnej wiązanki.
Przyszło zwyczajne, szare, trudne życie.
Co dzień te same wieczory i ranki.
Mijały lata...
Różnie było, czasem słonecznie,
Czasem się chmurzyło.
Lecz wam uśmiech dziecka i trud
W jedno spletał.
Mijały lata...
A dziś?
Siedzicie znowu razem obok siebie...
Popatrz, Krystyno, popatrz, Pawle!
To już 50 lat...
Wokoło was rodzina, dzieci,
Ili się wokół zmieniło,
Wnuki wam urosły,

Więcej siwych włosów niż tych lat przybyło.

Znów uroczystość, życzenia, kwiaty...
Uklęknięcie znów, jak przed 50. Laty,
By podziękować Bogu za wszystko,
za łaskę wytrwania,
Za Wasze wspólne szczęśliwe ognisko,
Za jedność i pokój Waszego domu.

Ślubuję ci...
Przyrzekam Ci...
Miłość i wierność
I że Cię nie opuszczę
Tak mi dopomóż Bóg



KRYSTYNA I PAWEŁ TOPISZ

Po 50 latach wspólnego życia Jubilatów pogody ducha i energii mógłby pozazdrościć im niejeden sceptyk. Życzymy, aby ta aura ich nie opuszczała i żeby nasza patronka Matka Boża Wszechpośredniczka Łask miała ich w opiece.

MŁODZIEŻ W KALNEJ

ks. Bogusław Noworyta

W dniach od 16 do 20 stycznia tego roku czyli podczas ferii zimowych młodzież naszej parafii tradycyjnie udała się na wyjazd rekolekcyjno-wypoczynkowy.

W tym roku pojechaliśmy do domu rekolekcyjnego przy parafii w Kalnej niedaleko Żywca. W czasie wyjazdu uczestniczyliśmy w codziennej Eucharystii, w parafialnych nabożeństwach oraz codziennych spotkaniach w grupach przygotowa-

nych przez animatorów. Ksiądz proboszcz przyjął nas w Kalnej bardzo miło i życzliwie.

W Kalnej było nas łącznie 12 osób, więc mogliśmy stworzyć rodzinną atmosferę.

Oprócz części formacyjnej naszego wyjazdu była również część wypoczynku i zabawy.

Wraz z całą grupą oglądaliśmy wiele interesujących filmów, jak również budowaliśmy wspólnotę przez wspólne granie w gry planszowe.

Jedną z najbardziej radosnych części naszego wyjazdu było wyjście na górkę, aby z niej pojeździć na śniegu. Od proboszcza z parafii Kalnej dostaliśmy wielki materac, na którym mogliśmy zjeżdżać. Zabawa na śniegu była bardzo dobrym odpoczynkiem od szkoły i innych obowiązków.



Codzienne rozmowy przy posiłku, w czasie spaceru czy w budynku rekolekcyjnym dopełniły tego, że czas wyjazdu był czasem dobrze i owocnie spędzonym. Myślę że wielu nie umie już doczekać się przyszłorocznego wyjazdu.

BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Miałam pisać o czymś innym. Chciałam dalej mówić o możliwych miejscach wyjazdowych, co robimy i jak wyglądają różne placówki. Jednak w obecnej sytuacji, myślę, że temat może być tylko jeden. Zapewne dużo osób słyszało o niedawnej tragedii, jaka rozegrała się w Boliwii. Cytując jeszcze raz oświadczenie ze strony naszego Wolontariatu:

„24 stycznia, nad ranem polskiego czasu, miał miejsce napad na ochronkę dla dzieci w Cochabambie, gdzie przebywały Helena Kmieć i Anita Szuwald. Podczas zdarzenia napastnik ugodził nożem Helenkę. Pomimo prób ratowania życia, zmarła.

Wszelkie słowa są w tym momencie niewystarczające. Pozostaje nam zawierzenie tego wszystkiego Panu Bogu. Bardzo prosimy Was o modlitwę za Helenkę, Jej pograżoną w bólu Rodzinę, Chłopaka i Bliskich, a także za całą naszą Wspólnotę WMS. Niech dobry Bóg będzie dla Helenki nagrodą, a dla nas pocieszeniem. Życie naszej Przyjaciółki było, jest i będzie inspiracją do świadczenia o Bogu i oddawaniu Mu się bez reszty. Helenka pozostanie dla nas niedoścignionym wzorem radosnej, pokornej, bezgranicznej służby Jezusowi i ludziom. Dzięki Niej wiemy, że prawdziwie święci ludzie żyją bardzo blisko nas.

Równie gorąco prosimy o modlitwę za Anitkę, której cierpienie jest teraz trudne do wyobrażenia. Ufajmy w Boże miłosierdzie i jego uzdrawiającą moc. Całą miłość i życzliwość wobec Anity i Heleny zamieńmy teraz w gorliwą modlitwę.”

Byłyśmy w tym Wolontariacie razem, a Helenki w WMSie nie dało się nie znać. Była jedną z tych osób, które stanowią filary, które były od początku i zawsze. To nawet zaskakujące, jak taka cicha, spokojna, można by powiedzieć, że prawie niewidzialna osoba mogła tyle robić i w tylu miejscach odcisnąć swój ślad. Tak naprawdę chyba dopiero po jej śmierci wszyscy się dowiadują, ile tak naprawdę robiła. Łatwo mieć wrażenie, że jej doba miała dużo więcej niż zwykłe 24 godziny. Wiecznie uśmiechnięta, pełna energii, nie podnosząca głosu, mocno wierząca. Czasami w naszym życiu dużo rzeczy gdzieś ulega zatarciu, pozwalamy sobie na odrobinę więcej niż powinniśmy, Boże zasady gdzieś się trochę rozmywają na granicach. Miałam wrażenie, że dla Helenki się nie rozmywały i były tak samo silne w każdych warunkach. Bez odstępstw, bez naginania do swoich potrzeb. I przy tym była po prostu dobra. Promieniowała dobrocią do wszystkich wokół, wydawało się, że nie potrafiłaby nawet przez przypadek wyrządzić jakiegokolwiek krzywdy. Myślę, że dla osób, które miały okazję ją poznać jest pewne, że już jest w niebie, nawet nie dlatego, że zginęła na misjach, ale ze względu na to, jaka była i jak przeżywała swoje życie.

Chciałabym jeszcze dodać, że dla całej naszej parafii ta sprawa nie jest zupełnie daleka. Na ostatnich dwóch kiermaszach pieniądze, które zebrałyśmy jako Wolontariat Misyjny Salvator były poświęcone właśnie na wyjazd Anity i Heleny do Boliwii. Może, jak słyszy się o tym w telewizji, to wydaje się być takie odległe i dotyczące obcych ludzi. A tak naprawdę to wszystko dzieje się dużo bliżej nas...

MARTA ROBIN CZ.2

ROK 1930

Pewnego dnia Marcie ukazał się Jezus mówiąc: „To ciebie wybrałem, abys przeżywała moją Mękę w sposób najpełniejszy od czasu mojej Matki i nikt po tobie nie będzie jej przeżywał w Kościele w takiej pełni. Abys mogła przeżywać ją całkowicie, nigdy nie zaśniesz, coraz bardziej postępując w cierpieniu. Spać znaczyłoby porzucić cierpienie. Będiesz cierpieć coraz bardziej.”

Proboszcz parafii nakazał zachować absolutne milczenie w sprawie wydarzeń, jakie miały miejsce w Chateaufort-de-Galaure, niestety wieści rozeszły się po całej okolicy. Do domu państwa Robin zaczęli przybywać ludzie, jedni, żeby się pomodlić inni z czystej ciekawości. Znamienny jest fakt, kiedyś odwiedziło ją 3 młodych ateistów, jeden mężczyzna i dwie kobiety, przyszli tylko po to aby się z niej wyśmiać, Marta przywitała ich słowami: „Tak to prawda, jestem śmiechu godna”. To był początek rozmów w których owocem było to, że cała trójka wstąpiła do surowych zakonów, a przecież byli ateistami. Mężczyzna wstąpił do Trapistów, dwie kobiety do Karmelu. Marta miała wiele darów, wiedziała co pisze w liście zanim go otworzono, potrafiła przewidywać przyszłość, posiadała dar bilokacji, prorocstwa. Wioska Marty Chateaufort-de-Galaure jak i cały tamtejszy region Drome zaczął się powoli nawracać, trzeba podkreślić, że w tamtych czasach w regionie Drome panowała ogólna niewiara. Martę zaczęto nazywać „świętą”.

W roku 1939, gdy hitlerowskie wojska niemieckie przekraczały granicę francuską, Marta oddała Bogu swój wzrok w intencji ocalenia Francji. Jej prośba została wysłuchana, Marta przestała widzieć. Aż do śmierci w 1981 roku (42 lata) Marta była stale w półmroku. Najmniejszy promień światła zadawał jej ból nie do zniesienia. Z tego okresu nie ma ani jednego zdjęcia Marty.

DZIWNE SZCZĘŚCIE

Zachowanie Marty Robin z ludzkiego punktu widzenia wygląda paradoksalnie! Mimo ogromnych cierpień była szczęśliwa. To szczęście wypływało ze świadomości, że jest złączona z Bogiem. Marta pragnęła cierpieć ponieważ wiedziała, że cierpienie będzie postępem w miłości, pragnęła obarczać się nowymi cierpieniami, widziała w tym wszystkim bardzo głęboki, wymowny sens.. Dla Marty cierpieć oznaczało bardziej służyć Bogu, jeszcze mocniej Go kochać. Obarczała się cierpieniami innych, zwłaszcza grzeszników, żyła miłością najtrudniejszą

czyli najbardziej bezinteresowną, nie lękającą się ponieść ofiary za innych. Marta była szczęśliwa, cierpiała ogromnie i była szczęśliwa.

ZMAGANIA Z SZATANEM

Szatan nienawidzi świętości, ofiary i tego, że mu się zabiera dusze. Marta jak wielu mistyków czy świętych nie była wolna od jego działań. Zły duch nawiedzał ją, dręczył i maltretował duchowo i fizycznie. Poddawał w wątpliwość jej ofiarę, sugerował jej że to wszystko nie ma sensu, że te wszystkie dusze i tak zostaną potępione. Że jej ojciec duchowy o. Finet nie chce mieć z nią nic wspólnego. U Marty to wszystko potęgowało cierpienie. Często pytała ojca Fineta czy to prawda? Szatan obchodził się z Martą bardzo brutalnie, uderzał ją fizycznie. Nierzadko bywało tak, że o. Finet, gdy przychodził do domu Marty, zastawał ją leżącą na podłodze, pobitą i posiniaczoną. A przecież Marta była całkowicie sparaliżowana, nie mogła się nawet obrócić na bok leżąc w łóżku. Zdarzało się nie raz, że szatan uderzał jej głową o ścianę. Nikt inny nie mógł tego uczynić, gdyż tylko o. Finet miał klucze do jej domu. Bywało czasem że o. Finet przychodził z kimś do Marty, już przed drzwiami było słyszeć jakieś odgłosy jakby walki.

Bardzo zagadkowa jest śmierć Marty Robin, nie umarła ze starości. Jest to jeden z niewielu bardzo rzadkich zgonów, w których Bóg dopuścił, aby szatan odebrał człowiekowi życie.

BYŁO TO 6 LUTEGO 1981 ROKU...

O godz.17 o. Finet przyszedł do domu Marty. Po wejściu do jej pokoju ogarnęło go przerażenie. Marta leżała na podłodze, wokół niej leżały porozrzucone różne przedmioty. Chwycił Martę podniósł, lecz ona już nie żyła. Martę pochowano w Saint-Bonnet-de-Galaure obok rodziców, brata i siostr.

Marta Robin pozostawiła po sobie wspólnoty „Ogniska Miłości”, które założyła przy pomocy swojego ojca duchowego o. Fineta w 1936 roku. Są to katolickie wspólnoty ochrzczonych kobiet i mężczyzn. Zadaniem wspólnot jest organizowanie pięciodniowych rekolekcji oraz dni skupienia. Na całym świecie jest ponad 70 takich wspólnot, w tym dwie w Polsce.

Kościół Katolicki odnosił się do Marty bardzo przychylnie, wyraz temu dał papież Jan Paweł II mówiąc: Dla dzisiejszego świata Marta Robin jest kontynuacją odkupienia. Tą schorowaną kobietę w ciągu jej życia odwiedziło przeszło 100 tys. osób, dla każdego z nich spotkanie z Marta było nową nadzieją, inspiracją do lepszego życia, każdy kto

opuszczał jej pokój wychodził już inny, w tym kilku znanych polskich kapłanów

JEDNA RZECZ POZOSTAJE ZAWSZE
I JEST DOSTĘPNA DLA KAŻDEGO:
RADOŚĆ INNYCH...

DAĆ IM TROCHĘ WIĘCEJ SPOKOJU,
OTUCHY, NADZIEI, WYWOŁAĆ
UŚMIECH.

TO WSZYSTKO JEST SŁODKA PRACA
I NIE TRZEBA DO TEGO KONIECZNIE
STAĆ NA NOGACH ANI MIEĆ DOBREGO
ZDROWIA. WRĘCZ PRZECIWNIE.

NIKT INNY NIE ZROZUMIE TEGO LEPIEJ
JAK TEN, KTO WIELE PRZECIERPIAŁ..."

MARTA ROBIN

ŹRÓDŁO: ARTUR WNĘK

„MARTA ROBIN-MISTRZYNI ŻYCIA DUCHOWEGO”
WWW.KATOLIK.PL

POPIELEC

Barbara Malirz

Po stosunkowo długim w tym roku karawale już niebawem będziemy przeżywać Wielki Post. Rozpoczyna go Środa Popielcowa z obrzędem posypania głów popiołem. Słyszymy wówczas mocno brzmiące słowa: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz” albo „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Naszą odpowiedzią powinno być podjęcie drogi osobistego nawrócenia, odnowy i pokuty za grzechy.



Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty znany jest w wielu kulturach i tradycjach. Znajdujemy go zarówno w starożytnym Egipcie i Grecji, jak i u plemion indiańskich oraz oczywiście na kartach Biblii, np. w Księdze Jonasza czy Joela.

Liturgiczna adaptacja tego zwyczaju pojawia się jednak dopiero w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W następnym wieku papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. Z tego też czasu pochodzi zwyczaj, że popiół do posypywania głów wiernych pochodził z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedzającego roku.

Obrzęd ten ma miejsce w czasie liturgii słowa po homilii i zastępuje akt pokuty.

Dlaczego Wielki Post trwa 40 dni? Liczba 40 stanowi w Piśmie Świętym wyraz pewnej dłuższej całości, czasu przeznaczanego na jakieś konkretne zadanie człowieka lub zbawcze działanie Boga. W Wielkim Poście Kościół odczytuje i przeżywa nie tylko czterdzieści dni spędzonych przez Jezusa na pustyni na modlitwie i poście przed rozpoczęciem Jego publicznej misji, ale i trzy inne wielkie wydarzenia biblijne: czterdzieści dni powszechnego potopu, po których Bóg zawarł przymierze z Noem; czterdzieści lat pielgrzymowania Izraela po pustyni ku ziemi obiecanej; czterdzieści dni przebywania Mojżesza na Górze Synaj, gdzie otrzymał on od Jahwe Tablice Prawa.

Okresy i dni pokuty są w Kościele katolickim specjalnym czasem ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi, m.in. poprzez inicjowanie dzieł charytatywnych i misyjnych. Z liturgii znika radosne „Alleluja” i „Chwała na wysokości Bogu”, a kolorem szat liturgicznych staje się fiolet. Istotą pozostaje przygotowanie wspólnoty wiernych do największego święta chrześcijan, jakim jest Wielkanoc.

Wielki Post jest także okresem przygotowania katechumenów do chrztu. Każda niedziela wprowadzała w kolejne tajemnice wiary, a na Wielkanoc podczas Wigilii Paschalnej udzielany jest sam chrzest.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przygotowanie do świąt Zmartwychwstania trwało tylko czterdzieści godzin. W późniejszym czasie przygotowania zabierały cały tydzień, aż wreszcie ok. V w. czas ten wydłużył się. Po raz pierwszy o poście trwającym czterdzieści dni wspomina św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r.

WWW.ODEON.PL

KIEJ OSTATKI, TO OSTATKI

Rufijok (22)

ŚNIYG, SZIPA I PLYNSKYRZE

Myśla, że to już rychtyk som ostatki. Niy yno zapustow, ale mrozu i śniega tyż. Daliście se pozor, że sie nazod cofiom te srogi zimy, co kiejs były? Bez łostatni dwa roki zima tak nawyrzondzała, że i w niekierych doś gorkich landach, jak, na tyn przykład na dole Italije, nakurzyło taki zumiynta, że ludziska niy poradziły z chałupow powylazować, a z nikierych to już wylazować niy musieli, bo ich smiotło. Bezmała nikiere makaroniorze, ci, co na samym dole tego szczewika miyszkajom, piyrszy roz w życiu śniyg widzieli. Jo by chcioł widzieć te miny,



My S. Fr. Kucharczyk

jak rano z przykolei powylazowali i wejrzeni za okno, to se zicher myśleli, że im Pon Boczek za darmo z nieba szlagzana do tych lodow „Carpigiani” spuścił. No, ale niy ma sie co śmiec, bo im tam leko na pewno niy było, a i u nos niyjedyń miol plynckyrze i blazy na pazurach od fechtowania szipom do śniega.

I MASKYNBALE

Wiyecie, że jo na starość wiyncyj sie wytańcowoł na rozmaitych muzykach i maskynbalach z mojom babeczkom, niż jak my byli młodszy. A w tym roku, wyskokołech sie jak młody sornik, że mie jeszcze dzisio klepyta bolom, a skuli tej słaboty - kaj siedna, tam drzymia. Udało mi sie na chwila od starej i tych małych najduchow łod cery uciyc, bo choć im ogromność pszaja, to trocha oddychnyć od tego wyrzondzania niy zaszkodzi.

Pojechołech na tydzień do Wisły. Powiyecie pewnikiy: „Tyn, to sie yno ciyngiy smyko!” Ale jo sie wybroł skuli zaproszynio kiejs zapolonych wandrusow, ale niy takich, co łod rana do wieczora wandrujom łod budki z piwym do szynku, yno takich, co kiejs wandrowali i dropali sie z rukzakiy na puklu po naszych piyknych gorach i, jak to godajom, nalezołech do takigo ferajnu, co sie dropiom tam, kaj ich niy swiyrzybi.

CHAŁUPKA POD KUBALONKOM

Zgruchli my sie do kupy w jednej chałupce pod Kubalonkom. Pieronie, co tam wszyskiego niy było! Myślołech, żech je w niebie! Dziynnie rano, jak ech ślypia otwar, to choby na rauszu, a w dźwirykach już stoły dwie, choby u sułtana, w mini rokach, szykowne frelki. Jedna mie kormiyła, a drugo mi glaca głoskała i za pierona niy mogła mi prziklackać tych pora skutow, bo sie bańtowały i sztyjc na baczność stowały. Potym mie zakludziły do izby, kaj przy zielonych stołach łobzajtowały inksze frelki w badykostimach i miyszały karty na turnij skata. Niy uwierzycie, ale karta mi tak łazyła, żech machnył majstra, bo młodzioki sie niy poradziły za dioska skupić, a za piyrszy plac dostolech puchar ze szczyrego mesingu. Potym po ćmoku wszyskich szkaciorzy wzioni do sani i przy pochodniach jechalimy kuligiy do Malinki. Jo yno, boch był majser, rajtowoł na takim biołym koniu, a z koźdej strony grzoły mie te szykowne strzigi. Kajś w losku miyndzy swiyrczkami gorala już fojerka, a dlo mie przisykowano była sofa z chrubymi pelcami. Na

szczybnych talyrzach te szwarty nosiły mi przypieczonego fazana i dobre francuski wino. Jak ech se dobrze podjod, a wino mie rozhajcowało, padolech se: „ A dyc starej niy ma, co se byda żalowoł” i prawie mioloch sie brać za całowani... a tu mie kieryś dugo!

ŚLYDŹ ZE STARKOM

-Starziku! Niy charczcie mi sam tak, bo telewizora niy slysza! - Co mie szterujesz, najduchu jedyn! Tak fajnie mi sie śniyło! - Jo wos rozumia, ale coś mi sie zdo, że sie ze starkom dzisio na „śledzia” wybiyrocie, niy? Dziwom sie, a gynał z izby wylazła moja staro, tak odszczelono, że mi aż halt piżło! Tak mi sie bezkuryjo podobala, żech przestoł żalować, że mi tyn szpont przerwoł tyn piykny śnik. Niy padom, że yno moja połowica miała nowe lonty, przeca, o mie tyż dbo, bo niydowno, kupiyła mi nowe spodnioki, fusekle, binder ryncznie malowany w rozmaite farby papagajom i co nojważniejsze, to na ancug, ganc nowy bigel.

Pomyślołech se, że musza te gupi myśli odpokutować i tańcowolech, do zymdlynio. Ale moja staro była jeszcze bardzi wyzgerno, bo jak se miarkuja, chciała sie cudzym chopom przilizać. A dyc, co byda babie zowiściy! Kej ostatki, to ostatki!

PIELGRZYMKA NA STULECIE OBJAWIEŃ W FATIMIE

ks. prob. Eugeniusz Króliczek

W tym roku przeżywamy setną rocznicę objawień w Fatimie. Z tej okazji nasza parafia organizuje pielgrzymkę do Fatimy i Santiago de Compostela. Serdecznie zapraszam parafian do udziału w pielgrzymce. Zapisy trwają tylko do końca lutego. Przy zapisie wpłacamy zaliczkę w wysokości 1000 zł.

TERMIN: 15 - 22 LIPCA 2017

1 DZIEŃ

Przejazd z miejsca zbiórki (Jedłownik, Woszczyce, Chorzów)) i przejazd na lotniskoprzelot samolotem rejsowym do Lizbony nocleg w hotelu w Fatimie

2 DZIEŃ

LIZBONA - dzielnica Belem - klasztor i kościół Hieronimitów (z zewnątrz) - Pomnik Odkrywców, dzielnica Alfama i kościół św. Antoniego,

CABO DA ROCA - najdalej na zachód wysunięty punkt Europy,

SINTRA - krótki spacer po urokliwym miasteczku, obiadokolacj i nocleg w Fatimie

3 DZIEŃ

BATALHA - opactwo - klasztor Matki Bożej Zwycięskiej

ALCOBACA - opactwo cystersów z największym w Portugalii kościołem - Mosteiro de Santa Maria Alcobaca

NAZARE - m.in. Sitio z XVII-wiecznym kościołem Nossa Sanhorada Nazare
obiadokolacja i nocleg w Fatimie

**4 DZIEŃ**

FATIMA - miejsce objawień Matki Bożej (esplanada z Bazyliką, Droga Krzyżowa, Ajustrel - domy rodzinne pastuszków)
obiadokolacja i nocleg w Fatimie

COIMBRA - miasto powiązane z kultem św. Elżbiety Portugalskiej (Izabela - Święta Królowa), m.in. katedra Se Velha z XII w., najstarszy uniwersytet w Portugalii

przejazd w kierunku Hiszpanii

PONTEVEDRA - krótki pobyt w starym galijskim miasteczku (m.in. klasztor Santo Domingo, kościół Santa Maria la Mayor)

obiadokolacja i nocleg w okolicach Santiago de Compostela

5 DZIEŃ

SANTIAGO DE COMPOSTELA - jedno z najstarszych miejsc pielgrzymkowych Europy, m.in. katedra z grobem św. Jakuba (Msza św.)

obiadokolacja i nocleg w okolicach Santiago de Compostela

6 DZIEŃ

przejazd w kierunku Portugalii

PORTO - m.in. katedra Se, kościół Santa Clara, kościół Sao Francisco z „Drzewem Jessego”

FATIMA - miejsce objawień Matki Bożej (Msza św.)

obiadokolacja i nocleg w Fatimie

7 DZIEŃ

przejazd na lotnisko w Lizbonie

przelot samolotem rejsowym do Polski

powrót na miejsce zbiórki

CENA 3290 PLN + 85 EUR**OBEJMUJE:**

- przelot samolotem rejsowym na trasie Polska-Portugalia, Portugalia_ Polska
- przejazdy klimatyzowanym autokarem na terenie Portugalii i Hiszpanii
- 7 noclegów w hotelach (pokoje 2-osobowe z łazienkami)
- 7 śniadań
- 6 obiadokolacji bez napojów
- ubezpieczenie NW i KL
- opiekę pilota-przewodnika
- transfer z parafii na lotnisko i z powrotem
- bilety wstępu
- miejscowych przewodników
- system audio-guide

**PAŁAC W KOKOSZYCACH**

C.D. ZE STRONY 2

Sprawowanie opieki nad domem oraz przebywającymi w nim gośćmi powierzono Zgromadzeniu Sióstr św. Jadwigi.

Poza domem wypoczynkowym, pałac w Kokoszykach stał się przede wszystkim Domem Rekolekcyjnym. Inauguracja działalności rekolekcyjnej odbyła się już w następnym miesiącu po utworzeniu „Śląskiej Księżówki”. Odtąd też organizowano w pałacu rekolekcje zamknięte dla osób w różnym wieku, stanu i powołania, w których brali udział wierni z terenu całej diecezji katowickiej. Tę funkcję pałac kokoszycki pełni po dzień dzisiejszy.

Po wybuchu II Wojny Światowej w 1939 roku nastąpiła konfiskata majątku kurialnego. Mimo zapewnień o nienaruszalności pałacu hitlerowcy samowolnie wprowadzili się do kilku pomieszczeń, w roku 1941 zajmując cały pałac.

Utworzono w nim początkowo szkołę gospodarczą dla dziewcząt, a w 1942 r. koszary wojskowe i hotel dla oficerów niemieckich. Jadwiżanki musiały pałac opuścić i przeniosły się do willi przy kaplicy w parku. Kościółek ten z przyległą willą wybudował w 1902 r. Gustav von Ruffer, podobno jako wotum swojego przejścia z protestantyzmu na wyznanie katolickie. Pierwotna nazwa tego budynku



- klasztor, wzięła się stąd, że żona Gustava von Ruffera urządziła w nim ochronkę dla dzieci zatrudnionych w majątku robotników, której kierowanie powierzyła siostrze boromeuszce. Kaplica natomiast, pw. Serca Pana Jezusa, służyła mieszkańcom Kokoszyca. Pod posadzką kaplicy znajdowała się krypta grobowa, w której pochowany został Gustav von Ruffer, gdy w 1913 r.

Jeśli przed wybuchem wojny pałac domagał się gruntownego odnowienia, to po jej zakończeniu potrzeba przeprowadzenia w nim kapitalnego remontu stała się wręcz nieodzowna i pilna. Przede wszystkim naprawy wymagał wciąż przeciekający dach, teraz zaś głównie szklany świetlik nad najstarszym skrzydłem, w oknach pałacu nie było szyb, brakowało drzwi i podłóg. Do końca 1945 r. uporało się z naprawą dachu, a okna zabito deskami. W następnych latach próbowano stopniowo przywracać pałac do stanu używalności, ale o jego normalnym funkcjonowaniu nie mogło być jeszcze przez długi czas mowy. Tym niemniej wznowiono prowadzenie w nim rekolekcji w ograniczonym z konieczności wymiarze.

Pół wieku remontów pałacu od piwnic aż po dach zaowocowało tym, że pałac zyskał zupełnie nowe oblicze. Przy okazji remontu zmodernizowano też wnętrze pałacu, poprawiając znacznie jego standard mieszkaniowy. Dawniej korzystano ze wspólnych łazienek z wejściem z korytarza, obecnie każdy pokój posiada osobną łazienkę oraz nowe meblowanie. Na poddaszu w części wschodniej wygospodarowano miejsce dla czytelnicy. Komunikacja

z parterem możliwa jest po pięknej zabytkowej drewnianej klatce schodowej albo przy użyciu dźwigu osobowego. Na parterze znajduje się barokowa kaplica, jadalnia, a także „sala kominkowa” z kasetonowym stropem i kominkiem z piaskowca oraz wyjściem do ogrodu.

W otoczeniu pałacu rozciąga się na 30. ha obszarze park krajobrazowy. Ze względu na walory przyrodnicze i estetyczne a także liczne egzemplarze unikatowych drzew, został już w 1972 r. wpisany do rejestru zabytków.

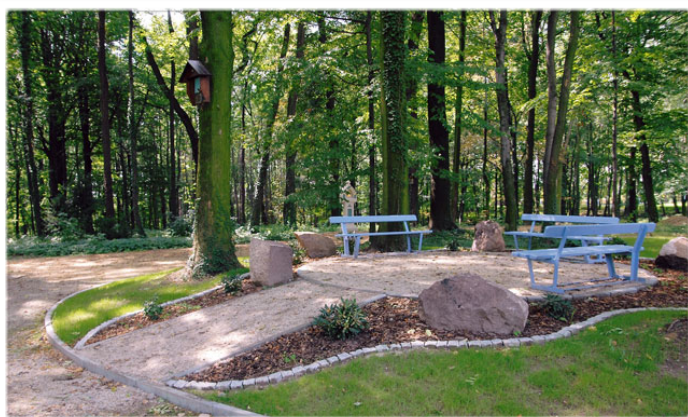
Początek parku sięga rodowodu samego pałacu. Cytowany bowiem na wstępie Franz Henke pisze w swojej „Kronice”, że Wilhelm Franz von Zawadzki, który był właścicielem Kokoszyca od 1822 r., zbudował pierwotny „śliczny zameczek” i „otoczył go przyjemnym parkiem”. Obecne jednak założenie parkowe z zachowanymi licznymi okazami starodrzewia oraz drzew i krzewów egzotycznych, jest niewątpliwie dziełem ostatniego właściciela kokoszyckich dóbr rycerskich, Gustava von Ruffera,



który przywiązywał do uporządkowania parku wielką wagę. W trosce o piękno parku sprowadzał wiele unikatowych roślin, dbał o drzewostan, posadził nowe gatunki drzew. Za jego czasów aleje parkowe wysypano specjalnie sprowadzonym z za-

granicy czerwonym kamieniem. W malowniczych zakątkach każdej alejki ustawiono ławki oraz altanki z nieobrobionego drzewa. Zaopiekowano się także ptactwem, zawieszając na drzewach drewniane domki oraz rozmieszczając na nich tzw. „kofliki”, czyli karmniki z karmą właściwą każdemu rodzajowi ptaków. Cały park okalał żywopłot, który był wzorowo przycinany i pielęgnowany. W parku założono także hodowlę bażantów i pawi. Na jego terenie było kiedyś 8 stawów.

W parku rosną nie tylko prawie wszystkie drzewa i krzewy, które spotkać można w każdym zakątku Polski, jak np. różne gatunki dębów, sosen (całe aleje sosny wejsmutskiej), modrzewi, świerków, jesionów, buków, olch, grabów, jarzębiny, wiązów, kasztanów itd., ale i okazy drzew tropikalnych, rosnących w innych szerokościach geograficznych, a sprowadzonych niegdyś do Kokoszyca właśnie przez Gustava von Ruffera, w tym m.in. specjalna hodowla azalii, okazałe kasztanowce czy niezmiernie rzadkie tulipanowce.



Dzisiaj pałacyk w Kokoszytach to Dom Rekolekcyjny Archidiecezji Katowickiej. Patronuje mu biskup Stanisław Adamski, który wielokrotnie bywał w Kokoszytach i odegrał poważną rolę w kształtowaniu struktur Kościoła na Śląsku po odzyskaniu niepodległości.

Ten tonący w zieleni stylowy obiekt to doskonałe miejsce do „złapania oddechu” w codziennym pędzie, co miesiąc przeżywa tu krótkie, trzy-, czterodniowe rekolekcje osiem grup z różnych wspólnot parafialnych z całej archidiecezji. Ich plan

można znaleźć na stronie internetowej Domu Rekolekcyjnego.

WWW.KOKOSZYCE.ARCHIDIECEZJA.KATOWICE.PL

TEKST: PAWEŁ PORWÓŁ

ZDJĘCIA: FOTO GAWĘDA



NAJBLIŻSZE REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W KOKOSZYCACH

20 - 23 LUTEGO

REKOLEKCJE Z BIBLIĄ:
PSALMY - MODLITEWNIK BIBLI
(PROWADZI BIBLISTA)

*

24 - 26 LUTEGO

PARAFIALNE RADY DUSZPASTERSKIE
I RADY EKONOMICZNE

*

27 LUTEGO - 02 MARCA
REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE
W MILCZENIU

*

**DOM REKOLEKCYJNY
ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ
W KOKOSZYCACH
UL. PAŁACOWA 53**

44-373, WODZISŁAW ŚLĄSKI – KOKOSZYCE
TEL. 32 456 14 97, 519 546 237, 519 318 944

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.